

POLSKA - NIEMCY

# Wspólne dziedzictwo

za od czasów wojny konferencja polskich odnioniemieckich historyków sztuki, której było przedyskutowanie możliwości nauko-półpracy, odbyła się w Moguncji, w listopadzie 1988 r., z inicjatywy Instytutu Historii Sztuki rsytetu Jana Gutenberga. Już wtedy zamysł ległych badań poświęconych kolejnym epokulturalnego sąsiedztwa Polski i Niemiec od owieczna po wiek XX jawił się niemieckim kom wręcz jako konieczność. Zapewne nczech, podobnie jak w Polsce, narastała a fascynacja kresami i pograniczem. Ciekawudzić zaczęły dalekie wieloetniczne ziemie, wieki przechodzące z rąk do rąk zgodnie redansem militarnych i politycznych przetakże zamieszkująca je ludność reprezentużne kultury, religie, tradycje, której istotpoiwem była docierająca przez Niemcy lezwinięta cywilizacja.

współpracy i decyzji o corocznych kolo- organizowanych na przemian w Polsce N, nic jednak nie wyszło. Spotkanie zapla- e na jesień 1989 w Nieborowie odsunęły na at wydarzenia polityczne - upadek muru kiego i zjednoczenie Niemiec. Nie zrezy- no przecież z kontaktów. Historycy sztuki problemy, rozmyślając nad zinstytucjonal- iem więzi oraz zdobyciem środków na sze- krojone badania.

iedy 3 października 1995 polscy i nie- mieccy uczeni zebraли się w pięknej sali Michała Bobrzyńskiego na drugim pię- collegium Maius Uniwersytetu Jagielloń- , spotkanie przypominało niemal rodzinny Finansowane przez Międzynarodowe Cen- Kultury w Krakowie, Instytut Sztuki PAN, it Historii Sztuki Uniwersytetu im. Guten- w Moguncji oraz Goethe Institut w Krako- pplanowane też było poza tradycyjną for- naukowych spotkań.

ykami seminarium były w równej mierze i niemiecki - z symultanicznym tłumacze- Nie wygłaszano jednak referatów na wy- tematy. Kilka programowych wypowiedzi viło jedynie punkt wyjścia do swobodnej sji „okrągłego stołu”. Ambicją tego grona wkiem przygotowanie modelowych rozwią- zżliwych do zastosowania w badaniach onie historycznego dziedzictwa innych, wielokulturowych obszarów Europy.

żść drugą seminarium stanowił objazd na Górny Śląsk, gdzie najróżniejsze: hi- zne, gospodarcze i artystyczne wpływy po- żyły - głównie w architekturze i urbanistyce iwe do odczytania i zinterpretowania ślady.

istotniejsze tezy wystąpienia prof. Andrza- naszewskiego, nowo mianowanego głów- konserwatora zabytków RP, to żądanie ólnego traktowania regionów pogranicz- które winny być chronione prawodaw- Unii Europejskiej, by nie podlegały, jak naciskom odradzających się nacionali-

zmów i szowinizmu. „Wszystkie pomniki i kraj- obrazy kulturowe mają prawo do szacunku i trwałości” jako niezaprzeczone historyczne źródło. Świadome niszczenie śladów kulturo- wych to godne potępienia „czystki etnicznej” - wielki grzech nacjonalizmu i kulturowego wandalizmu, obciążający przede wszystkim ustroje totalitarne na zachodzie i wschodzie. Za godny szacunku gest dobrej woli uznał decyzję władz ukraińskich, które polskim uczonym zapewniły dostęp do swych archiwów i bibliotek, a także przystały na odnawianie polskich zabytków. Zachodnim sąsiadom wytknął, że przez długie lata „prowincjonalna sztuka Europy Wschodniej” nie budziła ich zainteresowania. Jedną z przyczyn obojętności była bariera językowa i brak nauko- wej informacji - wyniki badań polskich history- ków, zazwyczaj publikowane tylko po polsku, nie docierają poza granice kraju. Wojna, a także nie- mal pół wieku trwające odcięcie Polski sprawiły, że wiele ze wspólnego polsko-niemieckiego dzie- dzictwa uległo zniszczeniu również ze względów ideologicznych. Świadomi jego wartości, polscy konserwatorzy starali się zachować na tzw. Zie- miach Odzyskanych co się dało, nie wyłączając tak „wrogich ideologicznie” terenów jak Malbork.

„Nigdy dotąd żaden zabytek z wielokulturo- wego terenu nie został proklamowany jako pom- nik dwóch czy kilku kultur - powiedział prof. Dethard von Winterfeld z Moguncji. A przecież «narodowa sztuka» jest fikcją. Nie pokrywa się ani z definicjami narodu, ani z granicami, jakie zajmuje”.

W podobnym duchu wypowiadał się prof. Stanisław Mossakowski. „Społeczeństwa otwar- te... charakteryzuje nieustanna wymiana warto- ści”. Nawet w przypadku celowego naśladownic- twa odmienne warunki materialne i klimatyczne, inne materiały, poziom rozwoju gospodarczego i możliwości finansowych, wreszcie rodzime tra- dycje tworzą odmienną sztukę różnych państw, narodów i regionów. Europę w wielką kulturową całość łączyło łacińskie chrześcijaństwo zachod- nie, którego wyrazem w dziedzinie sztuki był „wspólny rytm rozwoju, wielkie style historycz- ne: przedromanizm, romanizm, gotyk, renesans, manieryzm, barok, rokoko, klasycyzm.

Potwierdziwszy zgodnie ideowe stanowiska, rozpoczęto dyskusję o tematach przyszłych wspólnych badań. Ponieważ w Polsce sporo zro- biono już dla poznania dorobku dawnych wschodnich Niemiec - opisano i zakonserwowa- no sztukę Wrocławia, Śląska, Malborka - teraz szukać należy szerzej zakrojonych tematów. Praktyczniejsi Niemcy natychmiast wypunkto- wali kwestie organizacyjne: przepływ informacji i konieczność stworzenia ich „banku”, populary- zację tej problematyki wśród studentów i młodej kadry, wykorzystanie działających w RFN insty- tutów naukowych do czasu, gdy realniejszy sta- nie się projekt powołania w Polsce Instytutu Sztuki Niemieckiej, a nade wszystko - opracowa- nie organizacyjno-prawnych ram badań. Za nie- zbędne uznali też powołanie jakiegoś centrum - w Berlinie lub Lipsku - koordynującego wspólne działania oraz planowane edycje polsko-nie- mieckich serii wydawniczych.

Do ostatecznego rozstrzygnięcia pozostał problem - Europa Środkowa czy obszary hanze- atyckie? Z tematów szczegółowych zgłoszono: architekturę ceglana, sztukę wielkich miast han- dlowych, sztukę budowli krzyżackich, związki Saksonii z Polską, opracowanie przechowywa- nych w poznańskim Muzeum Narodowym ar- chiwów rodziny Raczyńskich dotyczących zaku- pów dzieł sztuki niemieckiej, przełom moderni- zmu w Prusach, dzieje grupy Bunt i jej związków z awangardą niemiecką w latach 20 oraz inne.

Nieoczekiwany, lecz niezwykle cennym prezentem dla gości był wydany właśnie po pol- sku i niemiecku 2-tomowy katalog zabytków, który wręczył im prof. Tomaszewski.

Była i sensacyjna wiadomość, ujawniona przez prof. Swiechowskiego. Obecnie rozpatry- wany jest projekt obchodów roku 2000. Polski rząd pragnie, aby doszło wówczas do spotkania prezydentów RP i RFN równo w tysiąc lat po zjeździe gnieźnieńskim. Przed dziesięcioma wie- kami w tym właśnie mieście z wielkim przepy- chem Bolesław Chrobry, „brat i współpracownik cesarstwa”, przyjmował Ottona III. Ten włożył mu wówczas na głowę własną cesarską koronę, nazywając „przyjacielem i sprzymierzeńcem na- rodu rzymskiego”. Doprawdy trudno nie odwo- łać się do tak wymownej i aktualnej symboliki. Zapewne spotkaniu towarzyszyć by mogło histo- ryczne widowisko, podobne tym, którymi czczo- no skromniejsze przecież rocznice odkrycia Ameryki przez Kolumba.

Historia zatoczyła wielkie koło. Jak przed ty- siącem lat - nad Europą znów unosi się marze- nie o uniwersalnym państwie, którego współcze- snym wcieleniem jest Unia Europejska. Po wielu sporach i wahaniach kilkaset milionów ludzi przyjęło za swoją koncepcję Europy - domu na- rodów. Dorosły też dwa pokolenia przywiązane i do własnych „małych ojczyzn”, i do wspólnego kontynentu. Świat się skurczył i pora, by krwa- wiący przez wieki kontynent zmienić w ludzką ziemię.

WANDA BŁOŃSKA